

Szanowni Państwo,

Rozwijająca się kryzysowa sytuacja na światowych rynkach finansowych budzi coraz większy niepokój wielu milionów ludzi, zarówno tych, którzy czują zagrożenie dla swych oszczędności ulokowanych w bankach, jak i tych zarządzających wielkimi i mniejszymi firmami uczestniczącymi w obrocie giełdowym czy też szykującymi do giełdowego debiutu. Wielu szuka zarówno wyjaśnień przyczyn kryzysu jak i sposobów na wyjście z niego u fachowców, przede wszystkim ekonomistów. Z kolei dziennikarze mają używanie, bo ciągle przecież wierzą w to, że im gorsze wiadomości, to tym lepsze newsy, i w to, że to właśnie oni mają receptę na powszechne szczęście.

Wzmiankowane autorytety powtarzają jak mantrę, że kryzys nie zagraża naszej gospodarce, ale Polacy odczują jego skutki. Wszechwiedzący guru globalnego systemu bankowego, pan profesor Leszek Balcerowicz, z wdziękiem charakterystycznym dla działaczy byłej Unii Wolności, oświadczył 3 października podczas spotkania Stowarzyszenia Emitentów Giełdowych, że „porównywanie obecnego kryzysu do tego z lat 30. wieku XX jest niedorzeczne”.

Kilka dni później zatrzymano produkcję samochodów w fabryce Opla w Gliwicach, ograniczono również produkcję w wielu polskich firmach eksportujących swe wyroby do krajów Europy Zachodniej, odnotowano ucieczkę zagranicznych inwestorów z giełdy warszawskiej, a banki amerykańskie i europejskie zdecydowanie obniżyły prognozy wzrostu gospodarczego Polski w 2009 roku z przewidywanego przez rząd polski 4,8%<sup>1</sup>) do 3,3 i 3%. Przewidywany jest także wzrost bezrobocia.

Jak ta sytuacja gospodarcza odbije się na planach prywatyzacyjnych polskich firm energetycznych? Postępowanie rządu w tym obszarze nie jest całkiem klarowne. Przeważają oświadczenia przedstawicieli zarówno Ministerstwa Gospodarki, jak i Skarbu, że nic się nie stało, choć widoczne jest także pojawianie się sprzecznych informacji na temat przyszłości giełdowego debiutu Enei. Część mediów informowała, że podjęto już decyzje o wstrzymaniu tego procesu. Ale pojawiły się również informacje, że na spotkaniu w MSP podjęto decyzję o kontynuowaniu prac.

„Dzisiaj zdecydowano, że Enea będzie kontynuowała proces IPO” – powiedziała wiceminister skarbu Joanna Szmida agencji ISB w czwartek, 9 października. Wiceminister zaznaczyła jednak, że „jeśli na etapie budowy księgi popytu cena oferowana przez inwestorów nie pokryje się z oczekiwaniami spółki, oferta zostanie przerwana. Ostateczne decyzje będą uzależnione od popytu i ceny, jaką inwestorzy będą skłonni zapłacić za akcje. Odpowiedzi na to pytanie nie poznamy, jeśli proces IPO zostanie teraz przerwany”. Szmida poinformowała także, że jeśli IPO nie dojdzie jednak do skutku, to zawsze można zrealizować prywatyzację poprzez sprzedaż akcji inwestorowi branżowemu. „Wymaga to jednak zmiany strategii prywatyzacji sektora” – powiedziała. Według wcześniejszych zapowiedzi resortu skarbu, debiut Enei na GPW planowany był na 20 października. Oferta pierwotna obejmuje jedynie akcje nowej emisji (których wartość szacowana jest na 2,0–3,0 mld zł), natomiast Skarb Państwa planuje sprzedać cały posiadany pakiet akcji Enei do końca 2009 roku.

Można zrozumieć zamieszanie spowodowane kryzysem finansowym, ale te sygnały mogą budzić podejrzenie, że MSP już ma inwestora branżowego dla Enei, a te wszystkie ruchy i oświadczenia mają najpierw zatuszować, a później usprawiedliwić sprzedaż za niewielkie pieniądze firmy jednemu inwestorowi z pominięciem w efekcie pakietu socjalnego.

Można zadać pytanie czy działania MSP są uzgadniane z Ministerstwem Gospodarki. Wypowiedź wiceminister skarbu o zmianie strategii prywatyzacji sektora zdaje się wskazywać na to, że nie jest to stanowisko całego rządu.

Na tle tych zawirowań dotyczących zarówno rynków finansowych jak i realizacji procesów prywatyzacji skonsolidowanych koncernów energetycznych konieczna staje się, zdaniem niżej podpisanego, ponowna analiza całej polityki prywatyzacyjnej firm sektora energetycznego. W analizach tych powinno się przedyskutować problemy wynikające z pojawiających się w USA i niektórych krajach UE tendencji do zwiększania roli państwa w gospodarce. W Wielkiej Brytanii na przykład pojawiły się zapowiedzi częściowej nacjonalizacji najważniejszych banków w kraju. „Nadzwyczajne czasy wymagają śmiałych i dalekosiężnych rozwiązań” – to stwierdzenie kanclerza skarbu brytyjskiego rządu. Brytyjczycy nadal mogą być wzorem także dalekosiężnego myślenia o energetyce. Oto jeden z polityków (sic!) Partii Pracy David Miliband, stwierdził niedawno: „(...) Łatwo przyjąć postawę fatalistyczną i stwierdzić, że coraz większy brak poczucia bezpieczeństwa – zarówno fizycznego jak i gospodarczego – jest czymś nieuniknionym. A jednak alternatywa istnieje. Różnicując źródła dostaw energii, możemy uniknąć nowej globalnej – i zaciętej – rywalizacji o surowce, w której stajemy się zakładnikami państw bogatych w paliwa. (...) Przechodząc na energię atomową oraz odnawialną, a także oczyszczając używany węgiel, możemy produkować niskowęglową energię elektryczną...”

Szkoda, że ciągle brak jest w Polsce profesjonalnego centrum strategii energetycznej analizującego w sposób ciągły i na bieżąco całokształt polityki energetycznej kraju. Powstanie takiego centrum jest od kilkunastu lat stałym postulatem Stowarzyszenia Elektryków Polskich. Niestety okazuje się, że ciągle łatwiej jest wykorzystywać różnego rodzaju ekspertów i niezarejestrowanych lobbystów gotowych do uzasadniania rozwiązań często wynikających z interesów grupowych niż z kompleksowych analiz techniczno-ekonomicznych. Doskonale jest to widoczne dla obserwujących kolejne wersje Polityki energetycznej Ministerstwa Gospodarki.

Tomasz E. Kołakowski

1) Według projektu budżetu na 2009 r. z października br. przewidywany wzrost PKB wyniesie 4,8%.